

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ”

ORGAN DZIELNICY MAŁOPOLSKIEJ ZWIĄZKU POL. GIMNAST. TOW. SOKOLICH
WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA WE LWOWIE.

Prenumerować można: w Administracji, ulica Sokoła 1. 7 i we wszystkich księgarniach.

Redakcja i Administracja we Lwowie przy ul. Sokoła 1. 7.

Cena prenumeracyjna

rocznie 60 Mp.

Przy odbiorze większej ilości egzemplarzy przynajmniej się gniazdom związkowym odpowiedni opust.

Numer pojed. 5 Mp.

Przedpłata roczna

z przesyłką pocztową pod opaską:

do wszystkich miejsc poza granicami Polski 80 Mp.

Pilne korespondencje upraszamy nadsyłać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Obowiązkiem każdego prawego Sokola polskiego jest:*Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich;**Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej;**Popierać przede wszystkim przemysł polski;**Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.*

Treść: Na powitanie. — Wielkie zadania Sokolstwa Polskiego w przyszłości. (c. d.)

Na powitanie¹⁾.

Skrzydłom sokolim dana jest ta moc,
że iść w zawody mogą z wichurami:
Bracia Sokoli! wichura nad nami
i chmur złowróżbnych nieprzebyta noc.

Jak dzień wygląda w blaskach jutrznych zórz,
myśmy snąc o tem dawno zapomnieli,
nadzieją naszą śmiech się wrogów dzieli,
gra o nią w kości lada podły tehórz!

A i my sami, gdy nas gnębi trud,
rycerskiej chwały niedogasłej brzemię,
stoimy z okiem, zapatrzonem w ziemię,
zbroi udzierzyć nieudolny lud.

I wstyd nas pali, iż ma niszczyć plon,
bujnie rosnący ze stuletniej żądz,
wówczas więziennych ima się wrzeczadny
duch, co w narodu nie uwierzył skon.

W jawę się zmienia wówczas urok snów,
wielki przed nami potężniejsze szaniec:
idziem nań wszyscy i rycerny taniec
rozpoczynamy, zbrojny, mężny huf.

Nad łan poległych twardy bije głos:
żywa jest, wrogu, twoja ręka krwawa,
lecz stokroć żywsze są narodu prawa,
który się zbudził, by twój odbić cios.

Śmiać się przestaje wówczas dziki wróg,
osłupiał, kości wypuściwszy z dłoni:
że ten, co wczoraj nie udźwignął broni,
dziś się na nowo w taką siłę wzmógł.

Coraz liczniejszy zlatuje się tłum,
coraz to świeższe rodzą się potęgi:
pną się na szaniec bluzy i siermięgi,
husarskich skrzydeł rozszumia się szum!

¹⁾ Na powitanie Zlotu który po raz pierwszy zgromadza w wolnej Polsce wszystkich Sokolów polskich — powtarzamy przepiękny wiersz Jana Kasprowicza napisany na powitanie IV. Zlotu 1903.

Bracia Sokoli! dumny sztandar wasz
niech nad tym wałem wskróś wichrów szeleści:
szczęśliw, kto z niego zwycięstwo obwieści,
szczęśliw, kto nad nim ma wieczystą straż!

Jan Kasprowicz.

Wielkie zadania Sokolstwa Polskiego

w przyszłości.

(Credo sokolskie).

(Na I. ogólny Zlot polskiego Sokolstwa w Warszawie w r. 1921. Pytania wstępne).

(Ciąg dalszy).

I. Do źródeł Sokolstwa. *Sokół-Macierz*.

(Okres największych trudności i niebezpieczeństw).

Chcę poznać myśl jakąś, która z drobnego ziarna
rosła i kształtowała się z biegiem czasu w złożony problem,
czyto społecznego, czy narodowego życia, trzeba
koniecznie pójść do jej źródeł. Tam ona najprostszą
i pod względem swojej istoty najłatwiejszą do poznania.

Nie chcę i nie mogę, chociażby w największym skrócie, pisać historii Sokolstwa naszego¹⁾. Wezmę z jego dziejów tylko to, co jest niezbędnym do wydobycia z nich podstawowej myśli sokolej i oświetlenia procesu jej rozwoju i krystalizacji¹⁾, a z innych szczegółów dotknę tylko takich, które mogą być wskazówką, lub przestrogą na przyszłość.

¹⁾ Historję naszego Sokolstwa należałoby opracować jaknajrychlej nie tylko dlatego, że na to zasługuje i że musi być podwaliną i mistrzynią przyszłości, ale i dlatego, że po latach 50-ciu i po zawierusze wojennej mogą zupełnie zaginać materiały, które dziś jeszcze dałyby się łatwo uzupełnić z pamięci żyjących. Bogaty materiał dla niej mieści się w »Księdze pamiątkowej Sokola lwowskiego« z r. 1892 i w licznych innych wydawnictwach, tak poszczególnych Towarzystw, jak i Związków.

Kolebką polskiego Sokolstwa był Lwów w dwojakim znaczeniu. Tu, przed 54 laty, powstało pierwsze towarzystwo gimn. »Sokół«, a miasto (jego Zarząd i obywatelstwo), zrozumiałszy od razu jego narodowe znaczenie, pokochało je i otoczyło nietylko opieką i pomocą materialną, ale, co po stokroć ważniejsze, dawało mu zawsze swoich najlepszych i najdzielniejszych ludzi, a każdej jego pracy otuchę i zrozumienie. Niezapomniana to zasługa wobec całego Sokolstwa i jeśli Sokół lwowski dosłużył się w przyszłości zaszczytnej miana Macierzy Sokolstwa, to Lwów był, zaprawdę, nietylko jego szczerym Mecenase, ale i najtroskliwszym Ojcem, bo bez tej jego nieustannej pomocy ziarno, rzucone w porze największej represji politycznej, a w nas samej rozsterki i depresji duchowej, byłoby niechybnie zmarniało.

Wszak wystarczy powiedzieć, że rzucona w r. 1867 przez dwu młodych akademików lwowskich, myśl zawiązania pierwszego Towarzystwa gimnastycznego, wzorem czeskich towarzystw sokolich, przyszła w porę, która tak bliską jeszcze była roku 1863... i że w komitecie organizatorskim i w pierwszym Wydziale Towarzystwa obok innych »nieprawomyślnych« i »czerwonych«, był i major partyzancki z r. 1863, Jan Żalplachta...

A jednak, zawiązując i organizując pierwszego »Sokoła«, nie zamierzano bynajmniej akcji politycznej. Owszem, przeciwnie. Jak się o tem zaraz przekonamy już od pierwszej chwili wykluczono ją zupełnie i zasadniczo z zadań Towarzystwa.

W depresji ducha po klęsce r. 1863, która w polityce zrodziła u nas utylitaryzm ugodowców i pesymizm Stańczyków, a w życiu społecznym t. z. pozytywizm, rozumiano tutaj pod natchnieniem młodych, że największe zło życia narodowego: upadek jego ducha i jego rezygnacja mają swoje najgłębsze i najniebezpieczniejsze podłoże w wyczerpaniu i starzeniu fizycznych sił narodu i płynącej z nich degeneracji całych jego pokoleń; rozumiano, że pomiędzy życiem fizycznym i duchowym jest u narodu tak samo, jak u jednostki nierozzerwalny związek i wzajemna zależność i że tak samo, jak ozdrowienia u jednostki, tak i odrodzenia u narodu nie należy ze skutkiem zaczynać od jego szczytów duchowych, ale od fundamentów jego fizycznego zdrowia i dzielności.

W takim »założeniu« na politykę nietylko, że nie było miejsca, ale musiałaby ona stać się pierwiastkiem, który prędzej czy później, sprowadziłby był nieochoybie rozkład i upadek. Poważni i doświadczeni mężowie, którzy kładli fundamenty naszego Sokolstwa i realizowali myśl, rzuconą przez młodych, byli w tem zgodni, jak jeden mimo, że większość ich była z t. z. »czerwonych«, którzy brali najczynniejszy udział w ruchu r. 1863... Wyraz temu dał już w przededniu zawiązania Towarzystwa śp. Jan Dobrzański, późniejszy długoletni jego prezes, pisząc w »Gazecie Narodowej«:

»Nie ma dla Towarzystw, zawiązywanych w celach niepolitycznych, nie szkodliwszego, jak oddawanie steru w ręce tego, lub owego stronnictwa. Towarzystwo takie chroń od początku, odstręcza nawet największych zwolenników już z tego powodu, że na czele stoją stronnicy przeciwnego obozu politycznego«.

»Towarzystwo gimnastyczne powinno dbać o to, żeby nie mając nic wspólnego z polityką, wy-

kluczać ją zgola z grona członków. Dbajmy o to, żeby nadać i zachować towarzystwu **cechę narodową**, a obojętną jest i powinno być rzeczą, czy członek liczy się do postępowców, lub konserwatystów; do białych, lub czerwonych. Wybierajmy takich, którzyby bez względu na stronnictwo, do którego należą, umieli najlepiej Towarzystwem kierować. Starajmy się nie wykluczać nikogo, lecz przeciwnie zespałać, łączyć wszystkie stronnictwa w jedno, wielkie, silne stronnictwo ruchu gimnastycznego«.

Dziś, po półwiekowych doświadczeniach, — a dodajmy zaraz szczerze: i błędach — można bez żadnej przesady powiedzieć, że w słowach tych był zdrowy i niezawodny program na całą przyszłość, od którego każde zboczenie mściło się i mścić będzie także w przyszłości....

W zgodzie z takim założeniem, Towarzystwo przyjęło za dewizę starorzyską zasadę »*Mens sana in corpore sano*« (zdrowy duch w zdrowym ciele), z tem jednak rozszerzeniem, że się ona odnosi nietylko do jednostek, ale i do całego Narodu, a idąc za tem programem wskazaniem i konstytuując się na Walnem Zgromadzeniu (odbytem 25 Marca 1867 r. w sali Rady miasta Lwowa), wybrało swoim pierwszym prezesem lekarza i radcę miejskiego, powszechnie szanowanego, ale do żadnego stronnictwa nienależącego, śp. Dra Józefa Millereta.

Najbliższa zaraz przyszłość okazała, jak zdrowe i jak silne były te podwaliny, które dali pierwszemu »Sokołowi« lwowskiemu jego założyciele w takim określeniu jego myśli podstawowej i w tak jasno odgraniczonym jego zadaniu społecznym i narodowym.

Mimo, że myśl ta i zadanie w tem chyba tylko były zarazem głęboko polityczne (w szerszym tego słowa znaczeniu), że miały na oku dobro, bo odrodzenie, a więc i przyszłość swego Narodu, stało się już w pierwszych latach istnienia Towarzystwa i powtarzało niejednokrotnie w przyszłości, że podsuwano mu konspiratorstwo polityczne i to nietylko ze strony przeciwnych w podejrzliwości władz państw zaborezych, ale i ze strony domorosłych lojalistów i strachajłów. Co gorsza, już też od pierwszej chwili pseudopatriotyczny nierozum własny, usiłował tę zdrową myśl podstawową wypaczyć i wykoleić na tory polityczne, i w tym celu towarzystwo przekształcić i »zreformować«, co rzecz oczywista — równałoby się było jego rozbięciu.

Zaraz więc w pierwszych, najcięższych latach istnienia i organizowania się Towarzystwa, przyszło już walczyć w obronie samych jego podstaw, a co było najcięższym, walczyć ze swoimi i pić z tego kielicha goryczy, jaką umie taką walkę zaprawić przeciwnikowi popularny, w t. z. »dobrą wiarę« drapujący się pseudopatriotyzm.

Ale i nie z tego tylko powodu czas tych pierwszych lat zasłużył na to, żeby go nazwać »okresem walki i przeboju«.

Nawet samo jądro zadań Towarzystwa, t. j. samo pojęcie gimnastyki, a zwłaszcza w odniesieniu jej do osób dorosłych (członków), — co określano naówczas niewłaściwie nazwą »gimnastyki towarzyskiej« w przeciwstawieniu do »gimnastyki wychowawczej« (młodzieży), — było czemś dla społeczeństwa naszego zupełnie nowem, niezrozumiałem, jak gdyby nieswojskiem, a przez to i zupełnie obojętnem.

Jeszcze w parę lat później jeden z posłów (ruskich) mówił w b. Sejmie galicyjskim nawet o gimnastyce wychowawczej, jako o rzeczy, która nie popieraną, ale raczej zakazaną byćby powinna, bo zabiera tylko młodzieży drogi czas do nauki; odwodzi ją od pracy, niszczy odzież i wzmaga apetyt, a więc rodzicom przysparza wydatków... A w dziesięć lat jeszcze po założeniu »Sokoła«

¹⁾ Za okres 30-lecia *Sokoła-Macierzy* (lwowskiego) zrobiłem to już częściowo w wydanej w r. 1897 broszurze pt.: »Trzydziestolecie polskiego Tow. gimnast. »Sokół« we Lwowie (1867—1897)«.

lwowskiego, gdy »odważono się« już na pierwsze publiczne ćwiczenia członków (r. 1877), spotkały się one, obok zachwytu i zrozumienia u jednych, z oburzeniem na ich »nieprzyzwoitość« u drugich...

Dziś, gdyśmy już przed VI-tym ogólnym Zlotem i jego publicznymi ćwiczeniami młodych i starych; mężczyzn i kobiet, jakże daleką poza nami wydaje się ta przeszłość, a przecież, jak bliską nam jest jeszcze w rzeczywistości! Czyż i dziś jeszcze wielu jest ojców i matek rozumiejących, że bez gimnastyki nie ma racjonalnego wychowania nie tylko ciała, ale i ducha, tak samo, jakby go nie mogło być przy zupełnym analfabetyzmie? Czy wielu z nas już rozumie, że nie tylko czerstwość i krzepkość ciała, ale i jasność i pogoda ducha wymagają koniecznie ruchu ćwiczebnego aż do późnej starości? A cóż dopiero, gdy zapytamy, czy wielu z nas, nawet wśród samego Sokolstwa, wie, czym jest gimnastyka racjonalna t. j. dostosowana zawsze do stanu sił i zdrowia ćwiczącego; do jego wieku i płci, właściwości organizmu i t. d., a więc idąca ręką w rękę z wiedzą lekarską i wykonywana zawsze pod jej naczelnym kierunkiem i kontrolą, mimo że nie jest bynajmniej gimnastyką leczniczą w ścisłym tego słowa znaczeniu, poprzestającą jedynie na leczeniu chorego już ciała?

Już same te niewesołe odpowiedzi, jakie musimy sobie dać i dziś jeszcze na wszystkie te pytania, przekonują, żeśmy tu dotarli już w problemie zadań Sokolstwa do jego najgłębszej i najtrudniejszej do powszechnego zrozumienia podstawy. Była ona nie tylko w pierwszych dziesiątkach lat powstawania i kształtowania się Sokolstwa, ale jest podziśdzień i pozostanie na całą przyszłość najważniejszą i najtrudniejszą częścią jego zadań. — Szło tu bowiem nie tylko o samo pojęciowe określenie tej gimnastyki, jaka ma stanowić podstawową część zadań Sokolstwa, gimnastyki, którą śp. Dr. Tadeusz Żuliński nazywał »gimnastyką higieniczno-racjonalną«, ale szło także, i isć będzie zawsze w przyszłości o jej system i metody, które nie są niezmiennie, lecz przeciwnie, muszą ciągle rozwijać się, doskonalić, isć z postępem wiedzy i techniki, z rozwojem stosunków i potrzeb społecznych, (byle nie chwilowej mody! co i tu nawet nie jest wykluczonem).

Jak samego pojęcia i zakresu tej gimnastyki (higieniczno-racjonalnej) nie wyczerpują i nie pokrywają jeszcze same tylko ćwiczenia we wszystkich ich działach (jednostkowe i zbiorowe; wolne i na przyrządach; ogólne i sportowe i t. d.), tak też jej systemów i metod nie ustali niezmiennie raz na zawsze i nie wyczerpie żaden poszczególny, choćby na swój czas najdoskonalszy system, lub metoda. — Żeśmy więc w tem wszystkim nie osiągnęli jeszcze doskonałości, jak nie osiągnięto jej zresztą i gdzieindziej, to rzecz nie tylko zrozumiała, ale i zupełnie naturalna. Dorobek naszej przeszłości sokolej jest tu jednak tak poważny, że nie tylko możemy się nim pochlubić, ale że bez wszelkiego zarozumiałstwa i goryczy mamy prawo stwierdzić, że go u nas nie umiano jeszcze ani docenić, ani spożytkować.

Poczynając pracę, nie mieliśmy dla niej u siebie niczego zgola za sobą, a same tylko trudności i przeciwności przed sobą. Mimo to już pierwszy zaraz jej okres w Sokole-Macierzy stworzył i utrwalił także w kierunku gimnastycznym to wszystko, co było najważniejszym i najpilniejszym. Jak śp. Jan Dobrzański dał Sokolstwu jego pierwszy, podziśdzień nie przedawniony program społeczno-narodowy, a silną i pewną ręką steroował wśród raf i mielizn politycznych, tak śp. Dr. Tadeusz Żuliński¹⁾, ofiarny i całą duszą sprawie So-

kolstwa oddany Wiceprezes Sokola-Macierzy, dał mu jego podstawowy program gimnastyczny.

Z licznego pocztu Sokolów-lekarzy²⁾ on był tym, który pierwszy ustalił pojęcie gimnastyki sokolej, jako gimnastyki zdrowotnej, t. j. mającej za swój cel najwyższy: zdrowie nie tylko jednostek, ale i narodu, a temsamem wytyczył jasno jej granice i stosunek do poszczególnych gałęzi ćwiczeń gimnastycznych o innych celach (atletyki, sportów i t. p.), a zarazem rozszerzył zadania Sokolstwa na to wszystko, co chociaż nie jest ćwiczeniem, to przecież ten cel główny dopełnia i wspiera, jak np.: higiena, popularyzacja wyników odnośnych gałęzi wiedzy lekarskiej; krzewienie umiarkowania i t. p.

Rozbudzony Jego słowem i piórem ruch naukowy i popularyzatorski wydał w tym przedmiocie już zaraz w pierwszych kilkunastu latach obfitą literaturę, rozrzuconą po wszystkich niemal czasopismach (bo cała prasa nasza bez różnicy odcieni rozumiała zawsze i propagowała sprawę Sokolstwa), a od r. 1881 ruch ten ześrodkował się głównie w podjętym przez Sokola-Macierz miesięczniku »Przewodnik gimnastyczny«, którego śp. Dr. Żuliński był pierwszym redaktorem aż po koniec swego życia (1885)³⁾. Nie dosyć jednak i na tem.

Z takiego ujęcia rzeczy, o wiele głębszego i szlachetniejszego, niż gdziekolwiek indziej⁴⁾, wyłoniło się już samo przez się pierwszorzędnę i olbrzymie znaczenie gimnastyki zdrowotnej jako gimnastyki wychowawczej, zwłaszcza dla narodu, którego młodzież poddana była we wszystkich trzech zaborach, rzecby można, zgodnemu »systemowi zupełnego zaniedbania wychowania fizycznego«. — Tu, wytknięty przez śp. Dra Żulińskiego cel i warunek zdrowotności, występowały już najwyraźniej i najkategoryczniej na plan pierwszy, bo rzecz jasna, że bez nich upada od razu samo pojęcie gimnastyki wychowawczej, o czem dziś już niestety tak często się zapomina.

Sprawa gimnastyki wychowawczej wysunęła się też od razu na czoło zadań Sokolstwa, nie tylko jako najważniejsza, ale i jako najpilniejsza. Wszak szło o rzecz nie mniejszą, jak o ratowanie zagrożonego tem zupełnem zaniedbaniem zdrowia młodzieży, a przez nią zdrowia i przyszłości Narodu, a po obcych władzach rządowych prawie że niczego nie można się było spodziewać.

Prócz tego był jeszcze wzgląd inny, zasadniczy, który sprawę tej gimnastyki wychowawczej czynił i czynić będzie zawsze sprawą zadań rdzennie sokolich. Jest nim ten pewnik, że gimnastyka ta da się należycie uprawiać i rozwijać — jak to wykazał śp. Dr. Żuliński, a potwierdziło doświadczenie lat kilkudziesięciu — tylko jako część składowa sokolej gimnastyki zdrowotnej (higieniczno-racjonalnej), a mianowicie jako jej naturalna i niezbędna **podbudowa**,

i sam uczestnik ostatniego powstania, a następnie emigrant do r. 1871 w Paryżu, gdzie przebył obłężenie pruskie.

²⁾ Że tylko wymienię tu obok śp. Dra Millereta Józefa (pierwszego Prezesa Sokola-Macierzy), Drów Piaseckich Wenantego (ojca) i Eugenjusza (syna); Dra Krówieckiego Żegotę (późniejszego Prezesa Sok. - Macierzy); Burzyńskiego Juljana; Opolskiego; Zaleskiego Karola; Zgórskiego Kaźm.; Galanta J.; Grabowskiego K.; Wiczkowskiego J. i Wicherkiewicza B. Udział ich dowodzi, jak ważną i niezbędną także w przyszłości będzie nie tylko współpraca naszych lekarzy, ale ich w pracy sokolej naczelnę i przewodnie stanowisko.

³⁾ Całą tę literaturę, jak i późniejszą do r. 1907 podaje wyczerpująco, wydana przez Druha Tad. Witwieckiego z uznania godną ścisłością i systematycznością »Bibliografia Czasop. Przewodnik gimn. «Sokół» rocznik I—XXV (1881—1905).

¹⁾ Brat straconego w cytadeli warszawskiej w r. 1864 śp. Romana Żulińskiego, członka Rządu narodowego

⁴⁾ Choćby nawet w Sokolstwie czeskim, co stanie się nam łatwiej zrozumiałem dopiero w okresach następnych.

ujęta z nią w jednolity system pedagogiczny i mająca przygotowywać, a raczej wychowywać Sokolstwo, nie już tysiące, ale miliony jego członków, a Narodowi dawać tą drogą miliony obywateli zdrowych, dzielnych i skonsolidowanych karnością w sprawach narodowych....

W jakże analogicznem położeniu jesteśmy znów dzisiaj, mimo całą różnicę szczęśliwszego o całe niebo położenia politycznego!... Jak bardzo potrzeba nam dziś znowu zrozumienia tego zadania sokolej gimnastyki wychowawczej dla Narodu, po spustoszeniach, jakie w stanie zdrowia i sił jego zrzuciły długie lata niewoli i ostatnie lata wojny, z jej całym okrucieństwem, przewrotnością i obłudą.

Jakże fatalnem byłoby i dziś złudzeniem i błędem, gdybyśmy mniemali, że temu trudnemu zadaniu podoła sama szkoła, lub różnorakie, luzem chodzące sporty, a choćby nawet tak modny dziś u nas, ale nie wyrosły z pnia rodzimego skautyzm!

Ale wróćmy do dziejów myśli i zadań sokolich.

Jak pod względem samego Sokolstwa, tak i pod względem jego roli w fizycznym wychowaniu młodzieży, pierwsze zrozumienie i poparcie znalazło się znowuż u Lwowa i u jego władz szkolnych.

Najmłodsza dziatwa miejskich szkół lwowskich stanęła pierwsza do ćwiczeń, a gmina miasta pospieszyła z pierwszymi na ten cel subsydjami. Ćwiczenia tej młodzieży dały początek t. z. szkole gimnastycznej Sokoła-Macierzy i stały się z czasem, mogę to stwierdzić, jako świadek naoczny, tą »pionierkę sokolej gimnastyki wychowawczej (szkolnej)«, która już nietylko we Lwowie, ale później i w całym kraju torowała drogi, budowała mosty, a nawet twierdze (sokolnie) dla gimnastyki sokolej, a — co jeszcze ważniejsza — stworzyła ów nieoceniony warsztat, w którym doskonaliło się nasze nauczycielstwo i przodownictwo (grona nauczycielskie i przodownicze) i z którego czerpała swe soki nowo powstająca systematyka i metodyka sokolich ćwiczeń gimnastycznych tak dla młodzieży, jak i dla członków. Jeżeli mamy już dziś pokazać literaturę gimnastyczną; swojskie jej słownictwo i podręczniki, a nawet swojską systematykę i metodykę sokolej gimnastyki zdrowotnej, to cały ten dorobek wyszedł, z pracy nad gimnastyką wychowawczą dla »młodzieży sokolej!«. Co więcej; owoce tej pracy były zaraz już w pierwszych latach tak naoczne i niezaprzeczalne, że nietylko przekonały, ale wprost zmusiły obojętne dotąd na tę sprawę austriackie szkolnictwo państwowe w Galicji pójść za przykładem miejskiego szkolnictwa lwowskiego i oddać także młodzieży szkół średnich pod gimnastyczno-wychowawczy kierunek Sokoła. Kto zna ówczesne stosunki galicyjskie, ten przyzna trafność porównania, gdy powiem, że sokola gimnastyka wychowawcza była tym koniem trojańskim, który wychowanie fizyczne wprowadził w niedostępne dlań mury owej, jak się to podówczas jednym tehem nazywało »naszej (?) c. k. szkoły średniej«.

I nieomal byłoby się stało, że ta nasza »młódź sokola«, lub — jak ją wówczas po prostu, a pięknie nazywano, nasze »sokolęta« — byłaby pod kierunkiem Sokolstwa zorganizowała się i urosła w rodzimego, na własnym gruncie i z własnych soków wyrosłego »Skauta«, wyprzedzając o wiele boersko-angielski, dziś tak kosmopolitycznie modny »wynałazek«. — Zapoczątkował tę organizację młodzieży sokolej w Sokole-Macierzy śp. Antoni Durski już w pierwszym dziesiątku lat swego

¹) Bibliografję podręczników do nauki i ćwiczeń gimn.; plany ćwiczeń; prace z systematyki i dydaktyki gimn. i t. d. podają roczniki »Przewodnika gimn.« (I—XXXVIII).

naczelnictwa¹). Miała ona swoje oddziały, swoich przodowników, a nawet swoje skromne, ale swojskie jednolite umundurowanie; a odbywała pod kierunkiem nauczycieli Sokoła nietylko ćwiczenia gimnastyczne, ale i terenowo-polowe (musztrę), tudzież wycieczki, gry i zabawy ruchowe.

Ale *nemo propheta in patria*. Inicjatywa swojska spotkała się wówczas nie już z obojętnością, ale wprost z oporem rządowych władz szkolnych, jako rzecz »niebezpieczna«...., a nawet pedagogicznie niedopuszczalna, bo przeciwna zasadzie »suwerenności« szkoły!....

I trzeba było aż obcego wzoru, ażeby ta sama (jeśli już ta sama?...) rzecz, jeno pod obcą nazwą i kosmopolityzowana pod względem form zewnętrznych, podjęta po latach znowu przez to samo Sokolstwo, znalazła już nietylko łatwy wstęp, ale gorące przyjęcie i poparcie u c. k. władz szkolnych. Szczęściem całe, że i tu Sokolstwo szybko się zorientowało i stając się także Macierzą naszego skautingu, przetworzyło go od razu »wewnątrznie« na nasze »Harcerstwo«...., co było rzeczą najważniejszą i znowu zasługą największą.

Jeżeli zaznaczam ten szczegół historyczny, to nie czynię tego bynajmniej jako przeciwnik skautyzmu, czy harcerstwa, ślepy na jego zalety i zdrowe pierwiastki!

Takim przeciwnikiem nie jestem, a próżny krytycyzm daleki mi choćby dla tego, że znam dobrze jego bezsilność przeciw t. z. »prądom czasu«. Czynię to z poczucia obowiązku, jaki nakłada na Sokolstwo znowu chwila, która może jest ostatnią po temu, żeby zastanowić się głęboko nad tem, czy nie będzie to niepowetowaną już i nieodżałowaną na całą przyszłość stratą dla sprawy narodowego wychowania fizycznego, jeżeli Harcerstwo nasze, oderwane od gruntu wspólnego i jednolitego systemu sokolej gimnastyki zdrowotnej, a — co jeszcze ważniejsza — wyrwane ze wspólnoty organizacji sokolej, mającej obejmować i przenikać cały Naród we wszystkich jego warstwach (od dziecka aż do starca), — pójdzie własnymi drogami?²)

Nie mogę tej kwestji roztrząsać tutaj. Wymaga ona co najrychlej osobnego, wszechstronnego, a przede wszystkim fachowego rozważania drogą specjalnych ankiet, złożonych ze znawców i praktyków wychowania fizycznego; lekarzy, pedagogów i długoletnich kierowników młodzieży sokolej. Tutaj chciałem, nie pomijając i tego szczegółu (Harcerstwa), jako należącego rdzennie do zadań Sokolstwa, wskazać jedynie na to, jak zdrowem, jak jasno i szeroko pojętem i jak owocnem w życiu narodowem było określenie podstawowej myśli i zadań Sokolstwa już w pierwszym »założycielskim« okresie jego istnienia.

Brakło mu do całości jeszcze jednego tylko ogniwa, które uzupełnił i można słusznie powiedzieć »wykuł« okres następny³).

We Lwowie w Czerwcu 1921 r.

¹) Pierwszy długoletni i dożywotni (od roku 1875 do 1908) naczelnik Sokoła-Macierzy i Związku, którego niespożyte zasługi dla Sokolstwa są powszechnie znane.

²) Zaczęła i zasługująca na szczerą wdzięczność jest pomoc, z jaką w odczuciu ogromnej potrzeby jak najrychlejszego dźwignięcia zdrowia młodzieży spieszy nam amerykańska organizacja Y. M. C. A. Ale jakże zarazem wymowną, jak pouczającą i — zawstydzającą jest dla nas ta pomoc, wskazująca »nowe drogi« nam właśnie, którzy już od pół wieku mamy tak dobrze na tem polu wyszkoloną i zasłużoną organizację sokola!...

³) Nie mogliśmy nadać z wydaniem całości pracy przed Złotem, tak z braku czasu, jak i funduszków. Wydamy ją więc po zlocie jako przedruk z »Przewodnika gimnastycznego« po ukazaniu się całości.

(Przyp. Red. »Przewodnika gimnast.«.)